Nr. 8 Lwów, dnia 1-go sierpnia 1928. Rok V.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Tarnowskiego 79.

Adres Administracji: Plac Św. Ducha L. 1. (Kasa Skarbowa I)

GŁOS URZĘDNICZY

Cena 50 groszy

Organ małopolskich urzędników rachunkowo-kasowych.

Redaguje Komitet. Wychodzi raz w miesiącu. Wydaje Towarzystwo małopolskich urzędników rach.-kas.

Nr. konta P. K. O. **141.944.** Odpowiedzialny redaktor: **Marceli Krajewski.**

Na listach i wszelkich pismach, adresowanych bądź to do Towarzystwa Małopolskich urzędników rachunkowo-kasowych, bądź też do Redakcji „Głosu Urzędniczego“, należy umieścić pod miejscem przeznaczenia „Lwów“ dopisek: **Kasa Skarbowa I, plac Św. Ducha L. 1.**

Redakcja „Głosu Urzędniczego“.

W aktualnej kwestji.

Wraz z upadkiem przedłożeń rządowych o podatkach, mających służyć jako źródło pokrycia wydatków połączonych z polepszeniem uposażeń funkcjonarjuszy państwowych, została kwestja urzędnicza pogrzebana na razie przynajmniej, na czas bliżej nieokreślony. Stanowisko dotychczasowej większości sejmowej niepozwala się łudzić co do jakichkolwiek optymistycznych horoskopów w tej sprawie, która mimo charakteru konieczności państwowej, nie przestała być równie niepopularną, jak przedłożenia podatkowe. Ani gest chęci definitywnego rozwiązania tego problemu, ani gest naprawy wyrządzonej urzędnikom krzywdy, w formie dorywczego zasiłku, nie zakryją tej smutnej prawdy, że kwestja urzędnicza w interesie unikania konfliktu i ewentualnych konsekwencji jest jako *casus belli* traktowana nawiasowo i bywa poświęcaną przy każdej sposobności jako ofiara Scylli i Charybdzie, o którą mógłby się rozbić dotychczasowy *modus vivendi.*

Zanim znajdzie się jakiekolwiek wyjście, które umożliwi definitywne rozwiązanie problemu urzędniczego, upłynie napewne sporo czasu, który powinien być wyzyskany przez organizacje urzędnicze do scementowania jednolitej platformy żądań, do zaniechania dotychczasowej taktyki wygrywania takich atutów, jak rodzaj służby, kategoryjność, census wykształcenia i t. p. Jedną bowiem z najważniejszych przyczyn, nieliczenia się z żądaniami funkcjonarjuszy państwowych i niepoważnego traktowania ich postulatów w kwestji egzystencji, jest wzajemne podkopywanie się organizacji, taktyka podjazdowa poszczególnych zrzeszeń, dążąca do uzyskania wyjątkowych zdobyczy, nie dla ogółu funkcjonarjuszy państwowych, lecz dla poszczególnych kategorji, działów służby i t. p.

Rezultaty tej taktyki doprowadziły już do czternastu ustaw uposażeniowych dla poszczególnych działów służby państwowej, w przyszłości zaś mogą doprowadzić do dalszych ustępstw na rzecz poszczególnych działów, pozostawiając na ogół położenie urzędnika niezmienione.

Po wielu dotychczasowych odrębnych ustawach uposażeniowych mamy do zanotowania ogłoszenie ustawy o specjalnem uposażeniu funkcjonarjuszy P. K. O., urzędników Państwowego Zakładu Ubezpieczeń i wyższych urzędników administracji politycznej, które przyniosły im wprawdzie wyższe nieco uposażenie od innych urzędników państwowych, na ogół jednak nie wnoszą zasadniczego polepszenia bytu na dłuższą metę, potęgują natomiast rozgoryczenie tych innych funkcjonarjuszy państwowych, których uposażenie pozostaje bądź co bądź w tyle, którzy zaś w żaden sposób nie mogą sobie dać wytłumaczyć, że służba ich przynosi Państwu mniejszy pożytek od służby innych urzędników.

Taktyka ta ma nadto i tą ujemną stronę, że upewnia czynniki miarodajne o niekonieczności liczenia się z żądaniami ogółu funkcjonarjuszy państwowych, z drugiej zaś strony wytwarza śród funkcjonarjuszy państwowych przekonanie, że polepszenie bytu zależne jest nie tyle od przyczyn natury ekonomicznej, ile od życzliwego stanowiska, energji i wpływów kierownika danego resortu, oraz sympatji dla danego działu służby.

Jak długo zatem w szeregach urzędniczych panować będzie egoizm kategoryjny, kastowość i bezideowość, tak długo ogół urzędniczy skazany będzie na wegetację w takich warunkach jakie sam wytworzył. Nie uratują go deklamacje na temat solidarności, ani mniej lub więcej stanowcze rezolucje wiecowe, jeżeli poszczególne zrzeszenia „tylnymi drzwiami“ będą docierać tam, gdzie coś można uzyskać i będą prowadzić osobną akcję, by dla siebie coś odrębnie wytargować.

Że jednak mimo przeświadczenia, iż tylko ogół, tylko masa może wywalczyć lepsze warunki egzystencji funkcjonarjusza państwowego, poszczególne kategorje zabiegają przedewszystkiem o jaknajwiększe korzyści dla siebie, starając się obniżyć wartość i znaczenie innych, dowodzą niektóre szczegóły projektu rządowego nowej pragmatyki służbowej, oraz uchwały Zjazdu urzędników z akademickiem wykształceniem w Warszawie, odbytego przed dwoma miesiącami, w okresie zastanawiania się czynników miarodajnych nad kwestją urzędniczą w związku z przedłożeniami o źródłach pokrycia wydatków na uposażenia, oraz liczne artykuły w prasie zawodowej i codziennej, charakteryzujących odrębną akcję, wielce dla innych urzędników szkodliwą, zamieszczane przez urzędników z akademickiem wykształceniem.

Mimo woli odnosi się wrażenie, że jakkolwiek mówi się i pisze o ogóle urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, to należy rozumieć, że chodzi tu właściwie o urzędników jednej tylko kategorji, a to urzędników z akademickiem wykształceniem. Wogóle nie można oprzeć się wrażeniu, że za prawdziwego urzędnika, za funkcjonarjusza, do którego stosować należy *maximum* przywilejów, uważa się tylko urzędnika z akademickiem wykształceniem inni natomiast są tylko cierpiani. Nietylko bowiem rozpiętość skali podwyżek, lecz i okres urlopu wypoczynkowego obliczone są w projekcie przedewszystkiem dla urzędników I kategorji, dodatki funkcyjne również przypadałyby przeważnie urzędnikom I kategorji.

Jeżeli się zważy, że najwyższy wymiar urlopu wypoczynkowego 6 tygodni przysługiwaćby miał dopiero urzędnikom od VI st. służb. w zwyż, że dla stanowisk kierowniczych I kat. miałby być przyznany dodatek funkcyjny, że do okresu służby wlicza się przy wymiarze emerytury, cztery lata spędzone na studjach wyższych, że za studja te otrzymuje urzędnik z akademickiem wykształceniem osobny dodatek do uposażenia, a nadto, że rozpoczyna służbę w administracji w VIII, w sądownictwie zaś w VII st. służb. osiągnie się dopiero obraz uprzywilejowania jednej kategorji, budzący zaniepokojenie innych urzędników, dla których ten sam projekt przewiduje skrócenie urlopu wypoczynkowego do 5 tygodni po 20 latach służby, do 4-rech tygodni po 10 latach, nie wspominając o innych, krócież służących, eliminuje stanowiska kierownicze II kat. z kategorji objętych dodatkiem funkcyjnym i t. d. i t. d.

Nie znajdzie się zapewne nikt wśród urzędników z średniem i niższem wykształceniem, ktoby nieuznawał zasady, że wyższe wykształcenie wymaga wyższego wynagrodzenia. Tak było zawsze i wszędzie, a nigdzie i nigdy nie budziło to zawiści, niechęci, czy innych nieprzyjaznych uczuć, jednych urzędników do drugich. Wyższe wykształcenie otwierało zawsze drogę do najwyższych stanowisk, odznaczeń, rychlejszego awansu i szybciej uzyskiwanego wyższego uposażenia.

Nie działo się to jednak kosztem urzędników innych kategorji, ich znaczenia, przedewszystkiem zaś uposażenia. Świadczenia były dla wszystkich jednakowo rozłożone, istniało minimum egzystencji zapewniające także najniższemu urzędnikowi miejsce pod słońcem. Inaczej przedstawia się ten stosunek obecnie, gdy warunki gospodarcze Państwa wymagają ofiarności od wszystkich pracowników państwowych. W obecnych warunkach specjalne uprzywilejowanie, połączone jest i musi być z pokrzywdzeniem innych nieuprzywilejowanych kategorji, od których nie możnaby bez utraty przez nie wiary w celowość poświęcenia, żądać wyłącznie dalszej ofiarności.

Nie ulega wątpliwości, że z sytuacją tą nieliczą się zupełnie organizacje urzędników z akademickiem wykształceniem, separując się od ogólnego ruchu urzędniczego i stosując odrębną taktykę wobec czynników miarodajnych pod hasłem *divide et impera*. Nie przychodzi to z wielką trudnością wobec monopolizowania wszystkich wpływów na koncepcję ustaw i rozporządzeń w rękach urzędników z akademickiem wykształceniem, jak również i na dążności do ustanowienia w hierarchji pasterzy nad trzodą, dla której „trzymanie w ryzach“ stanowiłoby spółkę elementu reprezentującego wyższą umysłowość, nad „nieuctwem“.

W dążnościach tych należy też doszukiwać się źródła odrębnej, tak wielce dla sprawy ogólnej szkodliwej akcji, której wyrazem mogą być uchwały Zjazdu urzędników z akademickiem wykształceniem, odbytego w Warszawie, artykuły w pismach zawodowych i w prasie codziennej, jak np. zamieszczony niedawno w jednem z popularnych dzienników lwowskich pod tytułem: „Jakich Polsce potrzeba urzędników?“

Akcja taka tem łacniej liczyć może na pewne powodzenie, że łatwiej zaspokoić postulaty garstki, niż ogółu, zwłaszcza, gdy ogół ten miałby być podporządkowany garstce. — To bowiem miało na celu personalne podporządkowanie w administracji i szkolnictwie urzędników drugiej i trzeciej kategorji, urzędnikom I kategorji w zamierzonej reorganizacji władz i urzędów państwowych — na razie na rok wstrzymane.

Odrębna akcja, o której wspomnieliśmy wyżej, nie ogranicza się tylko do wywalczenia wyjątkowego polepszenia bytu. Postulaty dążą do utrzymania monopolu wpływów na kształtowanie się stosunków w hierarchji urzędniczej, do wyparcia z zajmowanych obecnie stanowisk urzędników z *veniam studiorum*, zniesienia wszelkich zwolnień od wymaganego censusu wykształcenia szkolnego i przesunięcia z I kategorji wszystkich urzędników nieposiadających pełnego wykształcenia akademickiego do II kategorji, z pozostawieniem im dotychczasowych poborów. Stanowiska opróżnione zająćby mieli młodzi kandydaci z pełnym censusem wykształcenia.

Przesunięcie takie otworzyłoby nadzwyczajne awanse dla młodych kandydatów z akademickimi studjami, zablokowując równocześnie wszelki dostęp do wyższych stanowisk II kategorji, urzędnikom II kategorji, jako właściwie uprawnionym, lecz z tymi skutkami rezolucja się nie liczy. Dalecy jesteśmy od wszelkiej zarozumiałości i od zapoznawania znaczenia doniosłości faktu, rozporządzania przez Państwo „właściwymi ludźmi na właściwych miejscach“.

W Małopolsce niema urzędników I kategorji z *veniam studiorum* i dlatego nikt nas o interesowność posądzić niemoże. — Nie mniej jednak w interesie sprawy ogólnourzędniczej jak i w interesie prawdy, nie możemy pozostawić artykułu „Jakich Polsce potrzeba urzędników?“ bez odpowiedzi, jak i nie rzucić pytania: Czy Polsce rzeczywiście potrzeba na wszystkich stanowiskach pierwszej kategorji urzędników z pełnym censusem wykształcenia?

Pozostawiając odpowiedź na pierwsze pytanie na koniec artykułu, odpowiemy na drugie, że dotychczasowa praktyka dowiodła, iż urzędnicy autodydakci z niższem wykształceniem szkolnem, zajmujący stanowiska pierwszej kategorji, z tytułu swego doświadczenia służbowego, zdolności indywidualnych i wyrobienia życiowego wykazali już, że nie na wszystkie takie stanowiska potrzebni są urzędnicy z pełnym censusem wykształcenia szkolnego. Doświadczenie w skarbowości, szkolnictwie, w polityce, kolejnictwie i w służbie pocztowej dowiodło, że w krytycznych chwilach tworzenia się państwowości polskiej, rutynowani fachowcy ujęli w doświadczone ręce ster spraw służbowych na stanowiskach urzędników I kategorji i oddali Państwu bardzo znaczne usługi w organizowaniu aparatu państwowego. Zdobycie tych stanowisk i utrzymanie się na nich zawdzięczają wyłącznie swej użyteczności dla Państwa w służbie, wiedzy urzędowej nabytej w służbie i wynikom sprawowania urzędu. Nie można przeto w czambuł zwać ich nieukami, jak ich nazywa autor artykułu, chociaż wiedzę swoją zawdzięczają samouctwu, nie zaś patentom szkolnym, udzielanie zaś *veniam studiorum* dla takich urzędników „premjowaniem nieuctwa“.

Już samo piastowanie z pożytkiem przez tych urzędników stanowisk zastrzeżonych wyłącznie dla kandydatów z pełnym censusem wykształcenia przemawia za tem, że ilość stanowisk przeznaczonych dla I kat. została zbytnio rozbudowana i w interesie potanienia administracji powinna ulec rewizji. Znaną bowiem jest rzeczą, że nawet w normalnych warunkach, gdy nie było chwilowego braku urzędników z akademickiem wykształceniem, urzędnicy z niższem wykształceniem używani byli z pożytkiem w służbie tak zw. konceptowej (referendarskiej) tak w skarbowości, jak i w administracji politycznej zastępując na stanowiskach urzędników I kategorji.

Urzędnicy podatkowi III kat. podówczas uskuteczniali najzawilsze wymiary podatkowe i należytości pod firmą urzędników z akademickiem wykształceniem, czynności sekretarza powiatowego Starostwa, urzędnika IV kategorji wyręczały w przeważnej części szefa powiatu. — Były to tak zwane „prawe ręce“ urzędników z akademickiem wykształceniem, którym pozostawały przeważnie aprobata, czynności reprezentacyjne i ogólno kierownicze. Stosunek ten utrzymał się zresztą i dotychczas, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Dlaczegożby więc pytamy, ci właśnie urzędnicy posiadający wszelkie warunki do sprawowania urzędu, prócz patentu z censusu szkolnego, nie mogli w wyjątkowych wypadkach zajmować stanowisk pierwszej kategorji, na prawach tej kategorji? Wszak jest wiadomem, że kandydatów z akademickiem wykształceniem nie brak do służby państwowej, że uniwersytety są przepełnione i rok rocznie masy absolwentów opuszczają ich mury, że cierpiemy na hiperprodukcję ludzi z akademickiem wykształceniem pragnących dostać się na urzędy, jednak i to jest wiadomem, iż kandydat z pełnem wykształceniem akademickiem niechce udawać się do zapadłych dziur prowincjonalnych, stroni od kresów, a nawet w Małopolsce wewnątrz kraju w służbie skarbowej wiele miejscowości posiadających wszelkie warunki egzystencji dla urzędnika z akademickiem wykształceniem, jest obsadzonych urzędnikami II kategorji, gdyż prawnik w nich przebywać niechce. Jeżeli tedy mogą oni sprawować urzędy wyższej kategorji, dlaczegoż i prawa tej kategorji nie mogłyby im być przyznane? Zajmując stanowiska niższej kategorji, obciążają etaty tej kategorji ze szkodą własnych kolegów, podczas gdy urzędnicy wyższej kategorji awansują jak gdyby zajmowali odpowiedzialne stanowiska, w rezultacie sprawując urzędy niższe.

Już państwa tak doświadczone jak Niemcy i Austrja spostrzegły się na kilka lat przed wojną, że niewszystkie stanowiska obsadzane kandydatami z akademickiem wykształceniem wymagają wyższego censusu wykształcenia szkolnego, a nadto że ścisłe przestrzeganie wymogów ustawowych podraża administrację. Poczęły przeto dążyć do ograniczeń w używaniu urzędników z pełnym censusem wykształcenia we wszystkich kategorjach. Temu spostrzeżeniu się przypisać należy wprowadzenie do służby konceptowej (referendarskiej urzędników III i IV kategorji w skarbowości, zastąpienie urzędników ruchu podurzędnikami, stworzenie kategorji oficjantów, kalkulantów, pomocników kancelaryjnych i t. p. Dawało to duże oszczędności, gdyż wiele stanowisk zajęli urzędnicy powolniej awansujący i nie mający wyższych wymogów, zwłaszcza po wprowadzeniu awansu automatycznego, który każdemu po wysłużeniu przepisanego okresu czasu w jednej randze, zapewniał przejście do wyższego uposażenia. Wielokrotnie nie było różnicy w stopniu służbowym między szefem, a podwładnym, zupełnie zaś niemożliwą była taka różnica, jaka ma miejsce obecnie, by podwładny kończył służbę w tym stopniu służbowym, w którym szef z akademickiem wykształceniem ją rozpoczynał. — Awans automatyczny był regulatorem stosunku służbowego i owocem przemyślanych zasad socjalnych, korzystnym także dla Państwa, które miało spokój z kwestją urzędniczą. Wydatek na awans automatyczny równoważyły korzyści z użycia urzędników niższych do służby wymagającej rzekomo wyższych studjów, na stanowiskach, które musiałyby być wyżej opłacane, w rezultacie skarb nie ponosił żadnego uszczerbku. — W zasadzie kierownikiem lub naczelnikiem urzędu był zawsze urzędnik z akademickiem wykształceniem, nierzadko też i jego zastępca, natomiast stanowiska referendarskie tylko w pewnej ilości i gdzieniegdzie były obsadzane urzędnikami z pełnym censusem. Szczególniej miało to miejsce w skarbowości, tak w Oddziałach podatkowych Starostw, jak i w Oddziałach należytościowych Dyrekcji okręgowych Skarbu.

Jeżeli przeto w Polsce zastosowany został z konieczności ten sam system, o tyle jednak sprawiedliwiej, że urzędnikom spełniającym fuukcje odpowiedzialne urzędników I kategorji, przyznano również i prawa pierwszej kategorji, to system ten miał już prejudykat jak i głębsze uzasadnienie ekonomiczne. Nie należy także zapominać, że Polska niema żadnych swojskich tradycji biurokratycznych, ani hierarchicznych, że stwarzając hierarchję urzędniczą może uwzględniać modernistyczne zapatrywania i poglądy, które we Francji i w Ameryce dawno już się przyjęły. Tam bowiem nie zamyka się zdolnemu i pracowitemu urzędnikowi karjery w jednej kategorji urzędników, lecz pozwala mu się składać egzaminy i przenosić się z grupy do grupy, bez względu na patent szkolny.

Nie twierdzimy jakoby z wyjątków należało tworzyć regułę, lecz uważamy, że monopolizowanie stanowisk wyższych w ręku urzędników z wyższem wykształceniem wyłącznie w danej chwili, gdy materjał ten jest bardzo młody, byłoby przedwczesne. Równie niekorzystnem dla interesu służby byłoby usunięcie materjału z pośród urzędników z niższem wykształceniem zajmujących obecnie stanowiska i ustalonych już w pierwszej kategorji, gdyż praktyki i doświadczenia nie zastąpi natychmiast żaden patent szkolny.

Prawda, że przed wojną jak to już powiedziano na stanowisku naczelnika urzędu przeznaczonem dla pierwszej kategorji, zawsze znajdywał się urzędnik z akademickiem wykształceniem, lecz i to prawda, że niepodobieństwem było dla takiego urzędnika osiągnąć kierownicze stanowisko bez długoletniej służby od najniższego stopnia X. A dziś? Dziś po kilku latach służby można osiągnąć VII a nawet VI st. służbowy, gdy urzędnicy innych kategorji po czterdziestu latach służby kończą służbę swą VIII st. sł. Czyżby studja uniwersyteckie naprawdę oddzielały przepaścią nie do zasypania, ludzi jednego zawodu obok siebie pracujących? Czyż kilka lat studjów nie wyrówna w jednej dziedzinie kilkunastoletnia praca autodydakty?

Bez obawy o zarzut zarozumiałości możemy odpowiedzieć, że różnica taka nie istnieje. Istnieje natomiast obawa o konkurencję i ta właśnie urzędnika każdego w fachy, w szufladki ponumerowane wedle kategorji. Urzędnicy z wyższem wykształceniem potrzebni są dla prestiżu Państwa i załatwiań najtrudniejszych spraw i powinni znajdywać się na właściwych stanowiskach. Jednak i dla urzędników innych kategorji, autodydaktów winna być pozostawiona furtka w karjerze, którędyby mogli wydostać się ponad przeciętny poziom.

Tylko bowiem użytek ze służby może być miarodajną kwalifikacją urzędnika na dany urząd. Kto chciałby przeciwstawić indywidualnym przymiotom pracownika sam patent szkolny, ten nie przysłużyłby się interesowi zawodu. Nie mamy zamiaru negować walorów przestrzegania w zasadzie wymogów co do cenzusu naukowego przy przyjmowaniu na służbę państwową nowych sił. Lecz nie możemy bez poważnych zastrzeżeń etycznych przyjąć do wiadomości życzeń „utrącenia" urzędników zajmujących stanowiska I kategorji z *veniam studiorum* już ustalonych na stanowiskach pierwszej kategorji, jako „nieuków" właśnie ze względu na sprawność aparatu administracyjnego, jak i na powołaną na wstępie taktykę, wymagającą scementowania się elementu urzędniczego i zaniechania podjazdowej walki kategoryjnej, oraz wygrywania wyższych atutów w walce o egzystencję.

Żywimy nadzieję, że rozwój kwestji urzędniczej potoczy się zdecydowanie w kierunku demokratycznym, oraz że zmysł praktyczności weźmie górę nad teoretyzmem.

W obecnych warunkach potrzeba bowiem Polsce urzędników odpowiadających przedewszystkiem swojemu zadaniu, doświadczonych i wydajnych co do wyników pracy, a nadto zadowolonych ze swego losu, ambitnych, dobijających się pracą stanowisk. Takim należy stworzyć perspektywy na uzyskanie stanowisk, do których otwiera bramy w zasadzie wyższe wykształcenie. Tylko bowiem takie perspektywy są prawdziwym bodźcem ambicji. Czyż dla urzędnika, który zaczyna od VII st. sł. po kilku zaś latach osiąga VI st. sł. nie zabraknie do końca służby stopni służbowych i szczebli? Potrzeba przeto Państwu urzędników oddających mu pożytek, bez względu na wyższy czy niższy census wykształcenia szkolnego, zadawalających się mniejszymi wymogami w tym czasie, gdy na pełny luksus opłacania urzędników wszystkich wedle przedwojennej skali jeszcze nas może niestać. Jeżeli ponosić musimy ofiary, to wszyscy, inaczej pogłębia się tylko rozgoryczenie, zwłaszcza wtedy, gdy organizacyjne wysiłki ogółu stanowią tylko nawóz pod urodzajny plon jednej kategorji.

Miejmy jednak nadzieję, że prędzej lub później, musi nastąpić zrozumienie dla zasady, że tylko w jedności siła i że tylko przy poparciu i zgodzie ogółu urzędników mogą być zrealizowane postulaty poszczególnych grup, jeżeli nie zagrażają interesowi tego ogółu.

Sigma.

Unowocześnienie organizacji kasowej.

W poprzednim numerze *Głosu Urzędniczego* podaliśmy główne myśli artykułu, umieszczonego w „Czasopiśmie Skarbowem" za maj b. r. pod powyższym tytułem, pióra p. Jana Brzuzy, zapowiadając omówienie go w następnym numerze. Przedtem jednak pragniemy przytoczyć w dosłownem brzmieniu kilka zdań, które zawierają zasadniczy pogląd na sprawę. — Autor pisze:

„Jednym z ważnych czynników w ustroju administracji państwowej jest organizacja Kasowa, ona więc także podlegać musi ogólnym prawidłom. Gospodarstwo państwowe, nie wyposażone w nowoczesną orgznizację kasową, nie mogłoby spełnić należycie swego zadania, bo osiągnięcie dobrych wyników gospodarczych, zapewnienie prawidłowości i sprawności obrotów, wreszcie zadowolenie obywateli z działania aparatu państwowego — nie dałyby się w obecnych warunkach osiągnąć tam, gdzie aparat ten funkcjonuje uciążliwie według przestarzałych metod. Z przeświadczenia o tem wyłonił się w państwach zachodniej i środkowej Europy, posiadających żywe wyczucie potrzeb rozwojowych życia współczesnego, pęd do stwarzania takich urządzeń kasowych, któreby pozostawały w zgodnej przyjaźni ze samem życiem, powodowały oszczędność i sprawność pracy przez jej zmechanizowanie, tudzież przynosiły poprawę obiegu pieniężnego, a tem samem czyniły zadość wymogom bieżącej polityki gospodarczej, walutowej i kredytowej. — Przewodnią myślą omawianych reform jest nieustannie szybkie gromadzenie pieniędzy w centralnych zbiornikach, aby im zapewnić siłę kapitału i natychmiastowe używanie zebranego kapitału na cele gospodarczo wytwórcze".

Postulaty reform kasowości, wysnute na tle tego poglądu, zapodaliśmy już w poprzednim numerze *Głosu Urzędniczego* i w zasadzie, o ile chodzi o celowość tychże, uznajemy je za słuszne. Musimy jednak zauważyć, że społeczeństwo nasze i nasze stosunki gospodarcze i handlowe, nie będące ani w przybliżeniu na wyżynie kultury zachodniej, na której wzoruje się autor artykułu, nie wymagają korzystania w tak szerokiej mierze jak tam, z urządzeń, do których zdąża postulat drugi, to jest z pośrednictwa banków we wpłatach i wypłatach, oraz z obrotów bezgotówkowych. Wiemy z praktyki, że jakkolwiek obecnie już Bank Polski i P. K. O. pośredniczą we wpłatach i wypłatach, obroty te i obroty bezgotówkowe są znikome. Tłumaczy się to po części brakiem zrozumienia wartości gospodarczej takich obrotów, po części obawą stron przed opóźnieniem wypłaty, względnie definitywnego zarachowania wpłaty, po części zaś słabym ruchem handlowym.

Sposób wpłacania danin przez P. K. O. i przez Bank Polski nie jest popularny i często też dla Państwa niekorzystny, ponieważ w razie niedokładnego zapodania przez stronę dat, potrzebnych do zarachowania, wpłata taka dopiero po przeprowadzeniu korespondencji ze stroną, zostaje definitywnie zarachowaną. Zdarzają się często wypadki, że strony na czekach P. K. O. albo wcale nie zapodają celu wpłaty, albo tak wadliwie, że odszukanie należytości w księgach bierczych jest niemożliwe. Często wpisują strony na czekach numer konta P. K. O. niewłaściwej kasy. Nieraz nawet przychodzi czek bez nazwiska podatnika. We wszystkich tych wypadkach wpłata zostaje zarachowaną do depozytu Kasy, skąd dopiero po wydobyciu od nadawcy wyjaśnienia, przelewa się ją na właściwy rachunek.

W międzyczasie zaś odnośna należytość zalega i nieraz bywa egzekwowaną, co naraża podatnika na nieprzyjemności i koszta. Dlatego tenże woli zapłacić należytość gotówką w kasie, będąc pewnym, że w ten sposób wpłata natychmiast zostanie na właściwem koncie zaksiążkowaną. Podobnie ma się rzecz z wpłatami za pośrednictwem Banku Polskiego. Nie można przytem pominąć milczeniem znacznego wzrostu czynności w Kasach skarbowych, jaki przysparza uskutecznianie wpłat i wypłat za pośrednictwem P. K. O. i Banków. Wymaga to prowadzenia rachunku żyrowego z Bankiem Polskim, wystawiania czeków bankowych i P. K. O. na wypłaty i prowadzenia tychże w ewidencji. Co do wpłat podatników, to odcinki czeków P. K. O. i awiza Banku muszą być trzymane w dokładnej ewidencji zapomocą zapisku, do którego każdy dowód wpłaty musi być pojedynczo zapisany, ponieważ Kasa te dowody wpłaty i awiza przed zarachowaniem odsyła do odnośnych organów likwidujących, które je po sprawdzeniu i zaklauzulowaniu odsyłają z powrotem do Kas. Wysyłka i powrót każdego czeku i awiza muszą być notowane. Wszystkie te czynności przy wpłatach i wypłatach gotówkowych odpadają.

Zaznaczamy, że przez powyższe uwagi, odnoszące się zresztą tylko do postulatu rozszerzenia współdziałania Kas skarbowych z Bankami i P. K. O., nie stawiamy w wątpliwość pożyteczności obrotu czekowego i bezgotówkowego, lecz chcieliśmy wykazać trudności na jakie w praktyce obrót ten napotyka, bądźto z winy płatników, bądźteż z powodu nienależytego przysposobienia Kas, o czem jeszcze w dalszej części będzie mowa.

Niepodzielamy zdania autora o potrzebie ustanowienia Kas skarbowych „zbiornicami i w pewnym stopniu ekspozyturami P. K. O. w zakresie operacji oszczędnościowych". — Zupełnie mylne jest naszem zdaniem mniemanie, że ludność „domaga się dopuszczenia wkładek oszczędnościowych w Kasach skarbowych, jako zasługujących na większe zaufanie od Banków prywatnych". Przeciwnie sądzimy, że ludność z łatwo zrozumiałych względów daleką jest od tego, aby składała swoje oszczędności w kasach skarbowych, w których przywykła wpłacać tylko podatki. — Zresztą dla ludności przystępniejsze są w tym względzie i wygodniejsze Urzędy pocztowe, które znajdują się także w małych miejscowościach i jako instytucje państwowe zasługują na takie same zaufanie jak Kasy skarbowe.

Jak wynika z cytowanego na wstępie ustępu artykułu, autor tegoż przywiązuje wielką wagę do prawidłowego i sprawnego funkcjonowania Kas skarbowych. Wywody swoje poświęca on jednak wyłącznie tylko zorganizowaniu, względnie zreformowaniu agend Kasowych i żąda wprowadzenia nowych czynności (w zakresie operacji oszczędnościowych), oraz rozszerzenia dotychczasowych (współpraca z Bankami i P. K. O. w jaknajszerszych rozmiarach przy możliwie najdalej idącem posługiwaniu się przekazami czekowymi, przelewami rozrachunkowymi i przekazami pocztowymi), Natomiast z wyjątkiem wzmianki o mechanizacji pracy przy pomocy maszyn — przyczem zaznacza, że używanie maszyn jest ekonomiczne tylko w większych jednostkach — nie zajmuje się autor wcale wykonywaniem czynności, względnie potrzebnym do tego rozszerzonego zakresu działania Kas skarbowych, materjałem ludzkim, jego kwalifikacją i uposażeniem. Pominięcie tego ważnego czynnika stanowi wielką lukę i zarazem wadę programu. Nie mogąc bowiem przypuszczać, by autorowi nie były znane stosunki, jakie panują obecnie w Kasach skarbowych pod względem materjału ludzkiego, musimy przyjąć, że autor — zwłaszcza wobec podkreślania przez niego oszczędności i mechanizacji pracy — uważa obecny personel za wystarczający do spełniania także nowych czynności, któreby kasom według jego programu przybyły.

Tak jednak nie jest.

Zdziesiątkowany wskutek redukcji i pogorszony przez zalanie Kas skarbowych pomocniczymi siłami nieukwalifikowanymi, personel z trudem tylko i zapomocą przedłużania pracy poza godziny urzędowe pokonuje swe czynności.

Trzeba podkreślić, że od pewnego czasu miarodajne czynniki bagatelizują czynności kasowe, w następstwie czego w miejsce ustępujących ukwalifikowanych i rutynowanych urzędników przydzielani bywają do Kas zupełnie nie nadające się ani do tej, ani do innej służby indywidua. Pozatem brak personelu w Kasach i Urzędach skarbowych powoduje, w miarę chwilowej potrzeby, ciągłe przerzucanie pracowników, to z Kasy do Urzędu skarbowego lub innego, to znowu odwrotnie, często nawet tylko na parę dni, co w wysokim stopniu ujemnie wpływa na prawidłowy tok czynności, ponieważ sprowadza niepokój w urzędowanie, absorbuje rutynowanych urzędników do pouczania i dozorowania przydzie-

lonych chwilowo pracowników, (których praca w dodatku nie jest wydajną z powodu braku rutyny), oraz do wyszukiwania popełnionych przez nich błędów i t. p. Takie stosunki pociągają za sobą przeciążenie pracą urzędników odpowiedzialnych ponad ich siłę i w dalszej konsekwencji przedwczesne usuwanie ich ze służby. — W ten sposób — wobec braku odpowiedniego narybku — personel coraz bardziej się pogarsza.

Urzędnicy zaś rachunkowo-kasowi, na których ciąży odpowiedzialność za przechowywaną gotówkę i walory, oraz za prawidłowy tok czynności są w stosunku do tej odpowiedzialności i ciężkiej pracy śmiesznie nisko wynagradzani. Urzędnicy ci zajmują przeważnie stanowiska VIII i IX stopnia płacy i mają dalszy awans zamknięty, albowiem VII stopień płacy w tej grupie jest rzadkością. Jeżeli się zważy, że pierwszy lepszy urzędnik manipulacyjny, który bądźto niema żadnej odpowiedzialności, bądźteż (na stanowisku kierownika kancelarji) odpowiada tylko za tok czynności i nie posiada żadnego wykształcenia zawodowego, dochodzi do tego samego stopnia służbowego, co kierujący lub kontrolujący i odpowiedzialny za część majątku państwowego urzędnik kasowy, wyposażony w duży zasób wiedzy fachowej i szkolnej, ograniczonej w dodatku w swojej osobistej wolności kluczami kasowymi, to niesprawiedliwość ta jaskrawo występuje.

Unowocześnienie zatem organizacji kasowej nie może się ograniczyć tylko do zreformowania i rozszerzenia agend kasowych, lecz musi objąć także reformę organów, wykonujących te czynności — „w zgodnej przyjaźni ze samem życiem“ — a przedewszystkiem reformę poglądów na znaczenie urządzeń kasowych dla gospodarki państwowej u tych czynników, które powołane są do ich pielęgnowania.

Z dzisiejszym personelem kasowym nietylko że zreformowanie i rozszerzenie agend kasowych wedle programu p. Brzuzy jest nie do pomyślenia, ponieważ obroty: czekowy i bezgotówkowy wymagają — jak już wyżej objaśniliśmy — daleko więcej pracy i wyszkolonego personelu, ale nawet obecne czynności przy dalszem trwaniu panujących stosunków nie będą mogły być prawidłowo prowadzone.

Nawiązując jeszcze raz do podniesionego przez p. Brzuzę znaczenia organizacji kasowej dla gospodarki państwowej uważamy za słuszne i konieczne, by urzędnicy kasowi byli podobnie jak urzędnicy bankowi i P. K. O. jeżeli już nie specjalnie wynagradzani, to przynajmniej przez naprawienie stosunków awansowych i nadanie im odpowiadających ich wyjątkowej odpowiedzialności i kwalifikacjom stanowisk, wyróżnieni.

L. S.

nagrody pieniężnej, to w przyszłości na nią liczyć nie mogą.

Nadmienić należy, że w mowie będące zarządzenie dotychczas nie zostało ogłoszone. — Czy zarządzenie to jest trzymane w tajemnicy? Jeżeli tak, to dlaczego, skoro ono było pomyślane jako dobrodziejstwo?

O rozszerzeniu etatów osobowych nie ma nawet mowy w naszym dziale służby, (ani, zdaje się w innych) — przeciwnie, awanse lipcowe daleko nie dosięgały ram dotychczasowego etatu, jakkolwiek znane są dobrze miarodajnym czynnikom bezprzykładne stosunki awansowe w służbie kasowej i księgowości Urzędów Skarbowych, gdzie urzędnicy z dwudziestukilkuletnią służbą nie mogą się doczekać VIII stopnia służbowego, zaś VII stopień — jak świadczy niezatwierdzenie ostatnich wniosków awansowych Lwowskiej Izby Skarbowej — jest tak zaklauzulowany, że nie można się zorjentować, według jakich norm będzie on nadawany. Naturalnie tyczy się to tylko naszego działu służby, bo do urzędników rachunkowych przy Izbie Skarbowej stosuje się o wiele przychylniejszy pogląd na warunki awansowe.

Przyjmowanie praktykantów do służby kasowej i rachunkowej jest całkiem sporadyczne i dlatego na ożywienie toku urzędowania nie wpłynie. Wobec tego nie warto nawet o tem wspominać. Zaznaczamy przy tej sposobności, że w Kasach Skarbowych i w księgowości podatkowej nie mniej są potrzebni praktykanci, jak w służbie referendarskiej, do której przyjęto znaczniejszą ilość praktykantów.

Sprawy przeszeregowania urzędników skarbowych w myśl § 19 ustawy uposażeniowej, która ma dla nas urzędników małopolskich pierwszorzędne znaczenie, nie traktuje S. U. S. szczerze i z należytym rozmachem, ponieważ wszczęło akcję o wyjednanie specjalnego wynagrodzenia dla urzędników skarbowych. Nie wydaje się nam, aby akcja ta się powiodła, ponieważ wyróżnienie urzędników skarbowych, jakkolwiek słuszne, najtrafi na solidarny sprzeciw Ministrów innych resortów. Zachodzi przeto obawa, że ani specjalnego wynagrodzenia, ani przeszeregowania nie uzyskamy.

Bez wątpienia postulat przeszeregowania nie natrafiłby na takie trudności, jak postulat specjalnego wynagrodzenia, ponieważ posiada moralne poparcie ustawy uposażeniowej i precedensów przeszeregowania w innych resortach, a co najważniejsze, nie sprawiłby Państwu znacznego wydatku.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że walka na dwa fronty t. j. o specjalne wynagrodzenie i o przeszeregowanie jest zupełnie beznadziejna, zaś poświęcenie przeszeregowania, należącego się nam ustawowo i dającego trwałe korzyści, zapewnione nam także po przejściu w stan spoczynku, dla specjalnego wynagrodzenia, którego uzyskanie jest prawie wykluczone, godzi w najżywotniejszy interes urzędników skarbowych, zwłaszcza małopolskich.

Wiele hałasu o nic.

Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych na wiecach urzędników skarbowych (n. p. we Lwowie dnia 24 czerwca b. r. przez swego delegata Dra Urbana) i na łamach tygodnika „Pracownik“ głosiło *urbi et orbi*, że uzyskało przychylenie się Pana Ministra Skarbu do szeregu postulatów tegoż Stowarzyszenia, a to: umożliwienie urzędnikom wykorzystania urlopów wypoczynkowych, zwolnienie ich od pracy w godzinach wieczornych, względnie osobne wynagradzanie tej pracy, wypłacanie zaległej nagrody pieniężnej urzędnikom podwładnym I i II instancji, przeszeregowanie w myśl art. 19 ustawy uposażeniowej, przyjęcie do służby praktykantów i rozszerzenie etatów osobowych.

Pan Minister miał nawet już wydać odpowiednie zarządzenia.

Skutków powyższej akcji S. U. S. napróżno szukamy w naszej gałęzi służby z wyjątkiem wypłacenia nagród pieniężnych, które jednak znowu tak fatalnie zostały rozdzielone, że spowodowały więcej rozgoryczeuia, niż zadowolenia. Wystarczy nadmienić, że we Lwowie urzędnicy kasowi od XII do VIII stopnia otrzymali 75 do 80 złotych, że zatem wynagrodzono na równi pracę niewkwalifikowanej siły pomocniczej z wysokowartościową i odpowiedzialną pracą rutynowanego urzędnika VIII stopnia, natomiast w mniejszych miejscowościach otrzymali nagrodę w Kasach Skarbowych tylko naczelnicy i rachmistrze. Oczywiście w innych działach służby skarbowej nagrody były bez porównania wyższe i odpowiednio stopniowane.

Możnaby jeszcze wiele o tych nagrodach pieniężnych powiedzieć, ale poco? Dotychczasowy system rozdzielania nagród pieniężnych wbrew zapowiedziom S. U. S. i mimo zażaleń się nie zmieni, albowiem decydujące czynniki zawsze będą lwią część nagród wyznaczać dla urzędników wyższych, a tylko resztki kredytu, niewystarczające na sprawiedliwy rozdział, będą udzielane urzędnikom średnich i niższych stopni. Absolutnie niezrozumiałe jednak jest krzywdzenie w tym względzie specjalnie urzędników kasowych i rachunkowych przy Urzędach skarbowych, którzy rzeczywiście najbardziej na nagrodę zasługują.

Odwróćmy zatem tę smutną kartę naszych dziejów i przypatrzmy się zrealizowaniu innych postulatów.

Urlopy wypoczynkowe zostały w Kasach Skarbowych, a po części także w Urzędach Skarbowych na lipiec i sierpień z powodu braku sił i użycia niektórych urzędników z Urzędów i Kas Skarbowych do czynności sekwestratorskich w związku ze wzmożoną egzekucją, wstrzymane, zatem najpiękniejsze miesiące letnie dla urlopów nie wchodzą w rachubę. Pozatem wykorzystanie urlopów w pełnym wymiarze jest niemożliwe, ponieważ pozostałe miesiące wrzesień i październik nie wystarczają na to.

Co do pracy w godzinach wieczornych to, jak słychać, rzeczywiście miało nadejść zarządzenie, zakazujące zatrudnianie urzędników poza godzinami urzędowymi, a to w tym celu, by urzędnicy nie mogli rościć sobie pretensji do osobnego wynagrodzenia. Zakaz ten pogorszył więc sytuację urzędników. Nie mogąc bowiem, przy obecnym stanie personelu, załatwić czynności w normalnych godzinach urzędowych, muszą — chcąc niechcąc — pracować także w godzinach wieczornych taksamo jak przedtem. Podczas, gdy jednak dotychczas mieli uzasadnioną nadzieję na otrzymanie

Sezonowy praktykant.

Jest to najnowszy twór naszej administracji skarbowej. Aby postawić go w należytem świetle, muszę wydobyć ze zapomnienia usus austrjackiej administracji skarbowej, z której mimowolnie ciągle jeszcze bierzemy przykłady i do której administracja nasza w wielu dziedzinach po nieudałych eksperymentach, próbujących wyzwolić się z pod rzekomo przestarzałego i biurokratycznego systemu austrjackiego, się zbliża.

Pragnę mianowicie przedstawić, jak austrjacka administracja skarbowa pojmowała zadanie praktykanta i jaką chciała mieć z niego korzyść.

Zależnie od cenzusu wykształcenia praktykant był przydzielony: do służby konceptowej (dzisiejszej referendarskiej) jeżeli posiadał wykształcenie akademickie lub conajmniej uczęszczał na Uniwersytet, do służby rachunkowej przy władzach I i II instancji, jeżeli posiadał wykształcenie średnie, zaś do służby podatkowej t. j. do księgowania podatków, do kierowania egzekucją i do kasowości, jeżeli ukończył conajmniej czwartą klasę szkoły średniej.

W myśl zasady o podziale pracy, przyjętej w przemyśle, praktykant taki nie opuścił już nigdy, ani nawet czasowo, służby, do której został przydzielony, z wyjątkiem

zwolnienia go z powodu nieodpowiadania wymogom danej służby lub jego rezygnacji. Praktykant wiedział z góry, że w kategorji służby, do której wszedł, pozostanie aż do wysłużenia, że zależnie od swojej zdolności i użyteczności będzie awansował i mógł sobie nawet wyliczyć, w którym mniej więcej czasie i jaki awans osiągnie. W jego interesie zatem leżało, aby z agendami swej służby jaknajdokładniej i jaknajszybciej się zaznajomił, tembardziej, że po pewnym czasie miał złożyć egzamin praktyczny. Praktykant podatkowy pozatem wiedział, że jemu będzie kiedyś powierzona część mienia państwowego, co wcześnie już wyrabiało w nim poczucie odpowiedzialności i było dla niego bodźcem do okazania się godnym zaufania.

Władza Skarbowa zaś, pragnąc pozyskać we wstępujących do służby praktykantach narybka, mającego zastąpić w pełnej mierze ubywających ze służby, naturalnym biegiem wypadków, urzędników, starała się przez odpowiednie zarządzenia, przedewszystkiem przez zapobieganie przerzuceniu się praktykanta czy urzędnika na inną gałąź służby, wychować zawodowo wykształconych i rutynowanych urzędników. Dlatego zasadniczo nie przyjmowano do służby rochunkowej i podatkowej praktykantów, którzy nosili się z zamiarem dalszego kontynuowania studjów.

Tej zasady zdaje się nie przestrzegać nasza Administracja Skarbowa, która do niedawna praktykantów wcale nie przyjmowała, a powstające luki w personelu zapełniała nieukwalifikowanymi osobnikami — co ujemnie działa na tok urzędowania — zaś obecnie mianuje wprawdzie młodych ludzi praktykantami, a to w bardzo ograniczonej ilości, lecz nie troszczy się wcale o to, by ci praktykanci w danej kategorji służby pozostali. Przypuszcza się np. do praktyki w Kasie Skarbowej ludzi, którzy wcale nie mają zamiaru, pozostać w służbie kasowej, bo studjują prawa, więc *eo ipso* noszą się z zamiarem przeniesienia się przy pierwszej lepszej sposobności do innej służby, gdzie mieliby lepsze warunki bytu. Taki praktykant sezonowy z natury rzeczy nie będzie się starał o przyswojenie sobie potrzebnych do tej służby wiadomości fachowych, bo to ani dla niego, ani dla dobra służby nie jest potrzebnem. On będzie po prostu siłą pisarską. Służba kasowa jest mu obojętną, a nawet niesympatyczną, a wstępuje do niej tylko z konieczności. Na opinji swego przełożonego zależy mu tylko tyle, aby ona nie była przeszkodą do uzyskania lepszej służby. Trud i czas, poświęcony przez starszych urzędników na pouczanie takiego praktykanta sezonowego jest stracony. Praktyka taka mija się zupełnie z celem, bo nie przysposabia urzędnika do przyszłego zawodu.

Możnaby tu zarzucić, że praktyka sezonowa przyda się danemu osobnikowi także w innym zawodzie. Zaprzeczam jednak i temu, bo to, czego się ewentualnie ten praktykant nauczy, zapomni on w krótkim czasie po opuszczeniu służby kasowej, nie mówiąc już o tem, że przepisy rachunkowo-kasowe ulegają ciągłym zmianom. Dlatego też uważam ulubione w ostatnich czasach czasowe przydzielanie do kas praktykantów referendarskich, celem obznajamienia się z czynnościami i przepisami kasowymi za bezcelowe marnowanie czasu i sił. Kasa Skarbowa wymaga zawodowych urzędników kasowych, nie zaś pracowników sezonowych i pisarskich.

Jeżeli zaś naturalny ubytek urzędników rachunkowo-kasowych nie będzie wyrównywany przez odpowiedni przypływ zawodowo wykształconych i zaufania godnych sił, to Kasy Skarbowe, prędzej czy później, utracą zdolność do sprężystego i prawidłowego funkcjonowania, niezbędnego dla zdrowej gospodarki finansowej.

L. S.

Upośledzenie urzędników kasowych przez system remuneracyjny.

O upośledzeniu urzędników kasowych pisaliśmy już niejednokrotnie i przykro nam znowu do tej sprawy powracać z okazji rozdziału nagród pieniężnych za godziny nadliczbowe, jak obecnie nazywa się dawniejsza remuneracja.

Niema bowiem w służbie skarbowej działu, któryby był tak nisko stawiany, gdy chodzi o awanse, wynagrodzenia pieniężne za godziny nadliczbowe, lub redukcje, tak zaś wysoko pod względem wymogów służbowych, gdy chodzi o ścisłość, terminowość i ogrom pracy.

Z żalem musimy stwierdzić, że urzędnik kasowy stawiany jest w hierarchji skarbowej bardzo nisko i przy każdej sposobności ma możność przekonać się, iż ani jego praca, ani jego pozycja w hierarchji miema tego znaczenia na jakie zasługuje.

Wszyscy inni urzędnicy tej samej kategorji, lecz w innych działach służby cieszą się innem daleko wyższem znaczeniem, a wszelkie wyrównania etatów, redukcje, zwijania urzędów, zaokrąglenia kwot przypadających tytułem nagród, odbywają się głównie na koszt urzędników kasowych.

Najjaskrawiej rzuca się to w oczy przy rozdziale każdoczesnej remuneracji, czy wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, jak brzmi obecnie nazwa tego funduszu. Tak kredyty na ten cel, jak i sam system rozdziału, stanowią poważne zagadnienie, zaś arytmetyka rozdzielcza stanowi sama w sobie nierozwiązalną zagadkę.

Praktykowany dotąd system był już wielokrotnie powodem słusznych żalów nietylko urzędników kasowych wyłącznie, lecz ogółu urzędników skarbowych niezajmujących stanowisk kierowniczych. Zapadły nawet uchwały domagające się zniesienia tego funduszu, który uważany jest przez ogół urzędników skarbowych za źródło wyrównania uposażenia dla dość licznych wyjątków, dla wszystkich zaś innych, podwładnych urzędników tylko dla zachowania pewnego dekorum. System ten wyłącza naprzykład od wynagrodzenia kwartalnego wszystkich urzędników kasowych nawet zwierzchnich, przy półrocznych przyznaje podwładnym urzędnikom tylko tak nieznaczne kwoty, że bez skrupułów można uważać fundusz wynagrodzeń za godziny nadobowiązkowe, za źródło wyrównań uposażenia dla pewnych stanowisk, z którego tylko dla zachowania pewnych pozorów, otrzymują także coś niecoś i inni urzędnicy, jednak upokarzająco niewiele i nie wszyscy. Że do tych, którzy bardzo mało otrzymują lub wcale nic, należą w pierwszej linji urzędnicy kasowi, nie trzeba nadmieniać.

Jeżeli wynagrodzenie za godziny nadliczbowe miałoby być miernikiem wartości urzędnika, to przyznawanie starszym urzędnikom kasowym kwoty z tego tytułu, byłoby upokarzającą poniewierką, gdyż urzędnicy kasowi traktowani są najgorzej, a remuneracje w grudniu 1927 wynosiły dla urzędników VIII st. sł. po 40 i 50 zł!! Na półrocze i jako wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, naprawdę upokarzające to kwoty dla wyższych bądź co bądź urzędników, zajmujących w służbie kasowej, poważne stanowiska.

W maju b. r. przyznany został dla Izby Skarbowej lwowskiej kredyt 4000 zł dla podwładnego personelu, z którego to kredytu wysokie remuneracje otrzymali wyłącznie urzędnicy rachunkowo-kontrolni na stanowiskach kierowników oddziałów, nie otrzymał natomiast tego wynagrodzenia ani jeden urzędnik kasowy.

Ponieważ skala rozdziału remuneracji budzi słuszne rozgoryczenie nietylko w Małopolsce, lecz w większej ilości okręgów skarbowych, S. U. S. w Warszawie wyjednało w Ministerstwie Skarbu minimum określone na 75 zł, które miało być zastosowane przy udzielaniu wynagrodzenia w lipcu b. r. Nadto miał być zastosowany system udzielania wynagrodzenia wedle stopni służbowych, rozumie się bez względu na kategorji i dział służby. Jak nam wiadomo system taki został ułożony przez miarodajne czynniki i przyjęto pewne zupełnie naturalne stopniowanie od 75 zł w górę, tak iż urzędnikom VIII st. sł. przypaść miała kwota 100 zł, VII st. sł. 150 zł, VI st. sł. 200 zł. Było to zupełnie sprawiedliwe, gdyż minimum 75 zł musiał otrzymać, o ile został uznany godnym wynagrodzenia urzędnik XII st. sł., pewna przeto dyferencja między stopniami była konieczną. Stwierdzić też należy, że dyferencja ta została utrzymaną, o ile chodzi o urzędników I-szej i II-giej kategorji w służbie przy władzach II instancji, zaokrąglenie zaś z powodu niewystarczającego kredytu nastąpiło znowu na koszt urzędników kasowych, którym z przyznanego już minimum po 100 zł dla VIII st. i 150 dla VII st. sł. obcięto kwoty do 80 zł i 125 zł.

Pozostanie nadal zagadką, dlaczego urzędnik w jednym stopniu służbowym jednej i tej samej kategorji służący naprzykład przy Władzy, ma być inaczej traktowany od urzędnika o analogicznej pozycji w hierarchji, służącego w Kasie Skarbowej, a nadto pozostanie tajemnicą skarbową, dlaczego skala odpowiedzialności urzędnika kasowego ma być uważaną za niższą od skali odpowiedzialności urzędnika przy Urzędzie lub Władzy I i II instancji?

Zaiste mimowoli ciśnie się pytanie, za kogo uważani są urzędnicy kasowi i jaką miarę przykłada się do ich pozycji w hierarchji, do ich pracy i znaczenia, ich wartości i ambicji?

Odpowiedź na to pytanie może dać właśnie skala wynagrodzenia, na które urzędnik kasowy oczekuje przez pół roku.

Najwyższy już czas, by system ten uległ zmianie.

Zniesienie całkowite funduszu na wynagrodzenia przy dzisiejszym systemie możnaby uważać za daleko pożyteczniejsze dla interesu służby, niżli wywoływanie słusznego rozgoryczenia.

Jeżeli zaś praca w godzinach ponad liczbowych, jak tego żądają organizacje urzędnicze miałaby być wynagradzaną, to system powinien ulec rewizji. Nie może on być zależny od dowolnej arytmetyki. Urzędnik powinien wiedzieć co mu się należy i naco może liczyć, a z pewnością nie będzie podnosił nieuzasadnionych pretensji. Pewne minimum za godzinę pracy, wypośrodkowane na podstawie uposażenia i ilość przepracowanych godzin mogą stanowić zupełnie pewną podstawę obliczenia, a wtedy decydującym byłby wykaz stwierdzony przez bezpośredniego przełożonego. Wedle tego systemu napewne kredyty wystarczyłyby, a wynagrodzenie w zadawalającej wysokości i należnie, doszłoby do zainteresowanych. Nikt bowiem, kto w godzinach nadliczbowych nie pracował, nie mógłby rościć sobie pretensji do wynagrodzenia, ani nikt nie utyskiwałby na poniewierkę i pokrzywdzenie.

Obecny system podsyca tylko rozgoryczenie, bo upokarza urzędników nietylko tych, którzy zajęci są w różnych działach służby, ale nawet w jednej gałęzi służby i jednakowego stopnia służbowego, utrwalając szkodliwe przekonanie, że fundusz na wynagrodzenia za godziny nadliczbowe ma właściwie inne przeznaczenie i że urzędnik działu służby kasowej tylko coś niecoś i tylko w formie odczepnego może z niego korzystać, chociażby zawód jego wymagał największej ilości godzin nadliczbowych.

A nadto, pominąwszy już uszczerbek dla etyki, system ten jest wysoce szkodliwy dla posunięcia się wzdecydowanym tempie sprawy uposażeniowej, gdyż przewleka ją, przeto z poświęceniem interesu egoistycznego winny organizacje urzędnicze dążyć do jak najrychlejszego jego usunięcia.

sm.

MIANOWANIA.

Zamianowani zostali z ważnością od 1 lipca b. r.:

Kontrolerami w VIII st. sł.: Łonkiewicz Gustaw, Zborów; Wolański Jarosław, Kolbuszowa; Korduba Józef, Sokal; Ogorzały Leopold, Krosno; Palanycia Mikołaj, Kołomyja; Szuba Leon, Przemyślany; Marnik Juljusz, Skałat.

Asesorami w VIII st. sł.: Goldblatt Daniel, Jaworów; Karmański Michał, Dobromil; Wallner Otton, Sambor; Płacheński Stanisław, Skałat; Kupras Michał, Łańcut; Rachwał Augustyn, Lubaczów.

Kontrolerami w IX st. sł.: Diduszko Stanisław, Trembowla; Kwaśniowski Józef, Śniatyn; Wierzbicki Wiktor, Lwów powiat; Kunicki Henryk, Horodenka; Tkacz Jan, Zbaraż; Hesse Ignacy, Mościska; Konieczny Władysław, Jaworów; Müller Gwido, Skole; Terk Leopold, Bóbrka; Cieśla Władysław, Nisko.

Sekretarzem w IX st. sł.: Jankiewicz Tadeusz, Przemyślany.

Praktykant.: Faściszewski Piotr, Rudki.

Mianowań do VII stopnia sł. nie było z powodu zastrzeżenia sobie przez Ministerstwo decyzji co do przedłożonych wniosków na później.

Wyciśnięta cytryna.

Spotykałem się niejednokrotnie na zebraniach urzędniczych z następującem powiedzeniem z ust działacza na niwie poprawiania bytu pracowników państwowych: „My pracujemy dla młodych, bo my starsi urzędnicy już i tak niczego spodziewać się nie możemy“.

Jakkolwiek słowa te mogły być nieszczerze wypowiedziane i może tylko w celu przypodobania się tym „młodym“, a może w celu zamarkowania własnej bezinteresowności w swej działalności — bo sam do młodych nie należy, ale też nie zrezygnował z dalszej karjery — to powyższe powiedzenie charakteryzuje ideologję dzisiejszych sfer urzędniczych. W gonitwie bowiem za awansem, zaszczytami i zyskiem materjalnym urzędnicy dążą do usunięcia i postawienia poza nawias urzędników starszych, chociaż nawet nie wysłużonych, aby zagarnąć ich stanowiska etatowe. Władze centralne popierają nawet te dążności przez to, że nie stabilizują urzędników, skutkiem czego są oni w każdej chwili usuwalni. W ostatnich czasach wstrzymano wprawdzie ze względów oszczędnościowych i z powodu braku odpowiedniego narybku, usuwanie wysłużonych urzędników ze służby, lecz natomiast odmawia się im zasłużonego już dawno awansu, chcąc ich zmusić do dobrowolnego ustąpienia. Stosunki te są bez wątpienia wyrazem chorobliwego stanu gospodarki materjałem urzędniczym, ponieważ jest ona niezgodna z etyką i nie jest oparta o zdrowe zasady odpowiedniego wynagradzania i odznaczania urzędnika za długoletnią i wierną służbę.

Z jakiemi uczuciami opuszcza dziś służbę urzędnik wysoce zasłużony, który spodziewał się jeszcze bądźto awansu, bądź regulacji płac, bądźteż, niespodziewając się już niczego, nie mógł dobrowolnie ustąpić, ponieważ z chwilą przejścia na emeryturę, tracił dodatek ekonomiczny na dzieci i ewentualnie także zwrot czesnego, a na którego spada nagle, jak piorun z jasnego nieba, dekret emerytalny — tego nie potrzebuję opisywać. Urzędnik ten musi sobie powiedzieć, że został odrzucony jak wyciśnięta cytryna. Dosłownie, jak wyciśnięta cytryna, bo służba w obecnych czasach, nie jest zabawką ani synekurą, zwłaszcza w średnich i niższych stopniach służbowych. Urzędnik ten, który zajmuje stanowisko odpowiedzialne, zdrowiem swojem nadrabia, aby podołać nałożonym na niego obowiązkom.

Zaś urzędnik, który na odejście tamtego czekał, który może nawet starał się o to, czy zdaje on sobie sprawę z tego, jaka krzywda tamtemu się stała, czy nie zadrży jego serce na myśl, że może kiedyś i jego taki los spotka?

W prawdzie dzisiejsi urzędnicy, zwłaszcza młodsi, nie grzeszą zbytnią sentymentalnością, ani nie wyznają zasad etyki (faszyzm nazywa etykę, „iluzją wschodnią“) bo oni skonstruowali sobie nową wygodniejszą etykę. Ale chłopski rozum powinien im powiedzieć, że taka polityka strusia, takie wysuwanie swego „ja“, gonienie za chwilowym zyskiem bez względu na dobro całego stanu urzędniczego jako korporacji, której cząstkami oni są i jako ważnego czynnika w gospodarce państwowej, skorumpuje ten stan urzędniczy i sprowadzi nieobliczalne skutki dla każdego członka tegoż i dla państwa.

Poruszone w niniejszym artykule zagadnienie jest tylko fragmentem z martyrologji urzędniczej i powinno znaleźć rozwiązanie łącznie z całokształtem kwestji urzędniczej przez ustawowe zapewnienie zasłużonym urzędnikom uznania i wyszczególnienia za długoletnią ofiarną pracę.

Urzędnik, który osiągnął należący mu się końcowy stopień służbowy i któremu ustawa emerytalna zapewni pełne pobory służby czynnej, wystarczające na wyżywienie jego i rodziny, ten napewno nie będzie się trzymał kurczowo służby i chętnie odstąpi swoje stanowisko następcy.

Wracam jeszcze do zaczepionych na wstępie słów, bo wydają mi się dziwaczne także z innego względu. Mianowicie sądzę, że urzędnicy starsi powinni pracować organizacyjnie nietylko dla młodych, lecz także dla siebie, a to szczególnie w kierunku znowelizowania ustawy emerytalnej, króra zawiera bardzo wiele postanowień, krzywdzących wysłużonych urzędników i ich rodziny. Młodzi urzędnicy na sprawy emerytalne mało zwracają uwagi, natomiast zabiegają o dodatki funkcyjne, specjalne wynagrodzenie, remuneracje i t. p., nie policzalne do emerytury. Takie dodatki powodują w następstwie zatkanie awansów przez pozostawanie w służbie urzędników wysłużonych i ewentualne krzywdzenie tychże przy przymusowem usuwaniu.

L. S.

Zaliczanie służby wojskowej do wysługi emerytalnej.

(Ciąg dalszy).

II. Służba wojskowa w polskich formacjach wojskowych.

Służba wojskowa w polskich formacjach wojskowych, uznanych przez b. państwa zaborcze za części składowe ich armji — jeżeli nie zalicza się jej do wysługi emerytalnej, jako służby w wojsku polskiem w myśl znowelizowanego art. 105 ustawy emerytalnej, a więc jako służby w formacjach wojskowych, wymienionych w § 8 rozporz. Ministra Spraw Wojskowych z dnia 19-go stycznia 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 9 poz. 72) — winna być zaliczoną do wysługi emerytalnej tak, jak służba w tych armjach w myśl postanowień, przewidzianych wyżej w punktach *A), B), C)* i *D)*, zależnie od tego, które z b. państw zaborczych daną polską formację wojskową uznało za część składową swej siły zbrojnej. Dodajemy, że według postanowień art. 105 ustawy emerytalnej w brzmieniu, ustalonem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 122 poz. 705), służba wojskowa, odbyta przed dniem 1-go listopada 1918 r. w polskich formacjach wojskowych, uznanych przez Państwo, oraz służba, odbyta przed dniem 1 sierpnia 1914 r. w polskich organizacjach wojskowych, po ukończeniu 18 roku życia, traktowaną jest, jako służba w wojsku polskiem. Wydane na zasadzie tego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej powołane już wyżej rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dnia 19 stycznia 1927 r. uznaje:

a) za formacje wojskowe, uznane przez Państwo Polskie, następujące formacje:

1. Legjony Polskie (Polski Korpus Posiłkowy, Polska Siła Zbrojna) od 1 sierpnia 1914 r.;
2. Bajończycy od 1 sierpnia 1914 r. do 22 sierpnia 1915 r.;
3. Legjon Puławski od 18 października 1914 r.;
4. Brygada Strzelców Polskich od 13 października 1915 r.;
5. Dywizja Strzelców Polskich od 21 lutego 1917 r.;
6. I Korpus Polski od 6 sierpnia 1917 r. do 7 lipca 1918 r.;
7. II Korpus Polski od 8 grudnia 1917 r. do 12 maja 1918 r.;
8. III Korpus Polski od 15 stycznia 1918 r. do 22 sierpnia 1918 r.;
9. Oddział Polski w Odesie od 23 listopada 1917 r. do 20 kwietnia 1918 r.;
10. Polska Oddzielna Brygada na Kaukazie od 25 grudnia 1917 r. do 26 lipca 1918 r.;
11. Oddział na Murmanie od 29-go czerwca 1918 r.;
12. Oddział na Kubaniu od 24 sierpnia 1918 r.;
13. IV Dywizja generała Żeligowskiego od 23 października 1918 r.;
14. V Dywizja Syberyjska od 23-go czerwca 1918 r.;
15. Armja Polska we Francji od 4-go czerwca 1917 r.;
16. P. O. W. od 1 sierpnia 1914 r.;

oraz *b)* za organizacje wojskowe, w których służbę odbytą przed dniem 1 sierpnia 1914 r., po ukończeniu 18 roku życia, zalicza się jak służbę w Wojsku Polskiem następujące organizacje:

1. Związek Walki Czynnej od 1 czerwca 1908 r.;
2. Związek Strzelecki od 1-go grudnia 1910 r.;
3. Strzelec od 1 grudnia 1910 r.;
4. Armja Polska od 1-go października 1910 r.

(Dokończenie nast.).

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Zderkowski, Dolina. W zaczepionej sprawie nie można interwenjować. Najlepiej uregulować sprawę w porozumieniu z naczelnikiem Urzędu Skarbowego. Udzieloną informację zużyto w artykule *Głosu Urzędniczego.*

Z DRUKARNI KAROLA DOROSZYŃSKIEGO WE LWOWIE, UL. OSSOLIŃSKICH 15. — TELEFON Nr. 46-35.